



krótko

Doktorat honoris causa dla prof. Bajerowej

KATOWICE. Decyzją Senatu Uniwersytetu Śląskiego profesor Irena Bajerowa otrzymała tytuł doktora honoris causa. Prof. Bajerowa jest wybitnym badaczem dziejów języka polskiego, współorganizatorką katowickiej polonistyki, długoletnią profesorką Uniwersytetu Śląskiego. Jest krzewicielką idei miłości do języka i ziemi ojczystej jako wartości podstawowych, niezłomną patriotką walczącą o wolność ojczyzny i prawa człowieka.

Studenci dzieciom

RYBNIK. Już po raz drugi samorządy studenckie chcą podarować dzieciom z domu dziecka cząstkę świątecznej atmosfery. Ma temu służyć świąteczna akcja pod hasłem: „Kampus Dzieciom”, która potrwa do 15 grudnia. Na terenie trzech rybnickich uczelni: Uniwersytetu Śląskiego, Akademii Ekonomicznej przy ulicy Rudzkiej, 13, oraz w budynku Centrum Kształcenia Inżynierów Politechniki Śląskiej przy ulicy Kościuszki znajdują się kosze, do których można wrzucać prezenty dla dzieci – maskotki, słodycze, kredki itp. Zebrane dary trafią do dzieci z Domu Dziecka przy ul. Powstańców w Rybniku.

Abp Zimoń apeluje o poprawę bezpieczeństwa pracy

Polska węglem stoi



Kościół św. Barbary w Bykowninie zamienił się w ogromne studio transmisyjne, ale kamery i operatorzy nie zakłócali przebiegu liturgii

Z apelem o poprawę bezpieczeństwa pracy w polskich kopalniach wystąpił metropolita katowicki abp Damian Zimoń. Metropolita przewodniczył w ubiegłą niedzielę Mszy św. w kościele św. Barbary w Rudzie Śląskiej-Bykowninie z okazji Barbórki.

Nawiązując do wypadku w kopalni „Halemba” sprzed dwóch lat, kiedy to śmierć poniosło 23 górników, metropolita katowicki podkreślił, że pracodawcy górników powinni wyciągnąć z tej tragedii wnioski. Dodał, że nigdy zysk nie może być ważniejszy od życia i zdrowia pracownika. „Człowiek jest najważniejszy!” – przypomniał abp Zimoń podczas liturgii transmitowanej w Telewizji Polonia.

– Polska węglem stoi. 95 procent energii w naszym kraju produkuje się z węgla kamiennego i brunatnego – tłumaczył abp Zimoń i wyjaśnił, że nawet gdyby dzisiaj zapadła decyzja o budowie

elektrowni atomowej, to zakończenie tej inwestycji byłoby możliwe za dwadzieścia lat. Jego zdaniem, potrzebne są dalsza restrukturyzacja górnictwa i nowe nakłady finansowe oraz nowi wykwalifikowani pracownicy.

Metropolita katowicki nawiązał również do rozpoczynającego się nowego roku liturgicznego, który Kościół w Polsce będzie przeżywał pod hasłem „Otoczmy troską życie”.

– Dar życia jest największym darem Boga miłości – tłumaczył kaznodzieja, dodając, że na całym świecie obserwuje się dewaluację ludzkiego życia. – Bez perspektywy chrześcijańskiej, bez świadomości, że człowiek wyszedł od Boga

i zmierza do Niego, by obcować z Nim twarzą w twarz, wszystko traci sens. Życie zostaje uprzedmiotowione – przestrzegł.

Wielu uczestników Mszy ubranych było w tradycyjne górnicze stroje. – Dla mnie górnicze świętowanie zawsze zaczyna się w kościele, zawsze przychodzę w galowym mundurze ze sztandarem kopalni – mówił Ireneusz Kołodziej, który na kopalni przepracował ponad 30 lat, w tym 22 pod ziemią. – Cieszę się z telewizyjnej transmisji, bo dzięki niej ludzie w całej Polsce przekonają się, że górnicza kultura i świętowanie to nie tylko karczmny piwne, ale przede wszystkim wiara w Bożą opatrzność i płynąca z serca modlitwa – dodał Kołodziej.

Zebranych przywitał ks. proboszcz Jerzy Nowak, archidiecezjalny duszpasterz górników. Przypomniał on o obchodzonym przez Kościół w Polsce 4 grudnia dniu modlitwy za bezrobotnych.

Mirosław Rzepka

Konkurs dla młodych tłumaczy

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE. 18 szkół ponadgimnazjalnych z naszego województwa 27 listopada wzięło udział w konkursie tłumaczeniowym JUVENES TRANSLATORES, (na zdjęciu) który obejmował zasięgiem wszystkie kraje Unii Europejskiej. Mogli wziąć w nim udział uczniowie urodzeni w 1991 roku. Szkoły typowały maksymalnie czworo uczniów, którzy mogli wybrać dowolną parę języków spośród 23 urzędowych UE. Mimo tak dużego wyboru uczestnicy najczęściej tłumaczyli z angielskiego,

bądź z niemieckiego na polski. Po zakończeniu testy zostały przesłane do Brukseli, gdzie ich oceną zajmą się tłumacze Komisji Europejskiej – organizatora konkursu. Wyniki w maju, a najlepszemu młodemu tłumaczowi z każdego kraju nagrodę wręczy osobiście komisarz ds. wielojęzyczności UE. Liczba 54 polskich szkół, które uczestniczyły w konkursie, odpowiada podwojonej ilości głosów przypadających naszemu krajowi w Radzie UE. Co trzecia spośród nich znajduje się w naszym województwie.



HENRYK PRZONDIŃCZAK

Symfonia łez

ŁAWKI. W kościele akademickim pw. Ciała i Krwi Pańskiej odprawiona została Msza św. w intencji zmarłych profesorów,

nauczycieli akademickich i studentów Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Augusta kardynała Hłonda.

Po Mszy uczestnicy mogli wysłuchać koncertu (na zdjęciu) na chór i instrumentarium elektroniczne pt. „Symfonia łez”. Wykonali ją artyści Opery Śląskiej w Katowicach, Opery Kameralnej w Krakowie, artyści GWSP i chór akademicki „Tota Anima Cantate”, recytacje – Bernard Krawczyk z Teatru Śląskiego. Było to już drugie wykonanie symfonii skomponowanej przez Ireneusza Wypicha. Jej premiera miała miejsce w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w sierpniu br., z okazji 140. rocznicy utworzenia dekanatu mysłowickiego. Utwór składa się z 11 części, finałowa poświęcona jest papieżowi Janowi Pawłowi II.



DANUTA SOWA

Dzień pluszowego misia



DANUTA SOWA

MYŚLOWICE. Na całym świecie dzieciaki kochają misie, których święto obchodzone jest 25 listopada. Święto Misia obchodziło też ponad sto dzieci z Przedszkola nr 5 w Mysłowicach (na zdjęciu). Każde z nich przyniosło ze sobą pluszaki. Dzieci uczestniczyły w różnych

konkursach, m.in. jedzenie miodu na czas. Gośćmi specjalnymi byli artyści mysłowickiej sceny muzycznej – Jacek i Wojtek Kuderscy z zespołu „Myslovitz” oraz wokalista Mietall Waluś, którzy świętowali wraz z dziećmi śpiewając piosenki o misiach

„Veni Creator” po raz pierwszy



PIOTR SACHA

Wojciech Kilar wysłuchał w archikatedrze polskiego prawykonania swojego nowego utworu

KATOWICE. W archikatedrze Chrystusa Króla 28 listopada można było usłyszeć polskie prawykonanie utworu Wojciecha Kilara „Veni Creator”. Kompozycja katowiczana jest hołdem dla jego zmarłej przed rokiem żony, Barbary. W ramach Festiwalu Ars Cameralis Silesiae Superioris piętnastominutowy utwór na smyczki i chór wykonała Orkiestra Kameralna Miasta Tychy Aukso wraz z Zespołem Śpiewaków Miasta Katowice Camerata Silesia. Świątowa premiera „Veni Creator” odbyła

się 13 września w hiszpańskiej Saragossie. Ciepło przyjęty koncert towarzyszył odbywającej się na Expo 2008 prezentacji województwa śląskiego.

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha



HENRYK PRZONIZIŃC

O puchar prezesa Akcji Katolickiej

KATOWICE. 22 listopada br., w salkach katechetycznych przy parafii Matki Bożej Piekarskiej w Katowicach na Tysiącleciu Górnym, odbył się finał I Turnieju Szachowego o puchar prezesa Akcji Katolickiej Archidiecezji Katowickiej. Uczestniczyły w nim 32 osoby. Rozgrywki poprowadził Ryszard Nowak, sędzia szachowy. W ścisłej czołówce znaleźli się: Zenon Lamża, Przemysław Matuszczyk i Dariusz Miszczak. W zmaganiach uczestniczyło także 10 najmłodszych szachistów. Wśród nich w pierwszej trójce byli: Michał Chojecki, Tomasz Lamża oraz Paweł Komandera. Nagrody zwycięzcom zostaną wręczone na posiedzeniu Rady Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej 13 grudnia w Tychach, w parafii św. Jana Chrzciciela.

Ks. Jacek Kocur

Długo jeszcze odradzający się Kościół w krajach postsowieckich będzie potrzebować wsparcia z Polski.

Za ten nieoceniony dar składany w II niedzielę Adwentu jesteśmy Wam wdzięczni. Parafia pw. św. Michała obejmuje całe największe osiedle mieszkaniowe Lwowa, Sichów oraz wioskę Zubrza. Od kwietnia trwa budowa kościoła. Parafia liczy obecnie ok. 400 osób.

Jak na Ukrainę, to wielka wspólnota rzymskokatolicka. Działu ochronka dla dzieci prowadzona przez słuźebniczki śląskie. Niestety, zakończył się dawno już wielki boom religijny lat 90., kiedy każdy chciał przynależć do jakiejś wspólnoty. Masowo przyjmowano chrzest i inne sakramenty. To już historia. Dobra praca, wyjazdy za granicę, pogoń za dobrami materialnymi, to wszystko spycha sprawy religijne na dalszy plan. Niestety te zjawiska nie omijają także młodzieży wychowanej przy parafiach od dziecka. Z drugiej strony przychodzą wciąż ci, którzy, jak w Ewangelii, późno usłyszeli zaproszenie na ucztę.

Wypowiedź ks. Jacka Kocura, kapłana archidiecezji katowickiej pracującego we Lwowie, z 28 listopada 2008.

Dziesięciolecie Kameralistów

MYSŁOWICE. Zespół Kameralistów Miasta Mysłówice „Pro Arte et Musica” obchodził dziesięciolecie swojej działalności. Jubileusz uczczono Mszą św. i uroczystym koncertem w kościele pw. Matki Boskiej Bolesnej w Brzęczkowicach (na zdjęciu). Do wspólnego koncertowania zaproszono śpiewaków, którzy współpracowali z zespołem. W spotkaniu wzięli też udział goście z Wiednia i Londynu. Z Wielkiej Brytanii przyjechał dyrygent Przemysław Salamoński, założyciel zespołu, który wręczył nominację na kierownika artystycznego zespołu Marii Zuber.



DANUTA SOJWA

Z boku

felieton

ANDRZEJ GRAJEWSKI

agrajewski@goscniedelny.pl

Pobili się sami

Chciałbym odnotować dwie inicjatywy na rzecz upamiętnienia nieodległej wciąż przeszłości – otwarcie Muzeum Izby Pamięci Kopalni „Wujek” w Katowicach oraz wystawę w auli Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, przypominającą 20. rocznicę wydarzeń pod katedrą Chrystusa Króla w Katowicach. Wystawie towarzyszyła sesja „Jak studenci pobili się sami...”. O muzeum na „Wujku” będziemy jeszcze obszerniej pisać, natomiast już teraz zachęcam do zobaczenia wystawy na UŚ. Przypomina dramatyczne wydarzenia, do jakich doszło 11 listopada 1988 r. pod katowicką katedrą po Mszy św. za Ojczyznę. Uczestniczyły w niej tłumy ludzi zorganizowanych przez nielegalne struktury NZS, „Solidarności” oraz KPN.

Po opuszczeniu katedry ludzie chcieli iść do centrum Katowic, aby złożyć kwiaty pod powstańczymi Skrzydłami. Jednak kordon milicji zablokował im drogę. Rozpoczęły się negocjacje z milicjantami. Wreszcie ok. 21. 30 kierujący grupą milicyjną zgodził się na przemarsz, ale ze zwiniętymi transparentami. Okazało się, że była to prowokacja. Gdy pochód ruszył, został natychmiast zaatakowany przez cywilnych funkcjonariuszy SB, dowodzonych przez płk. Edmunda Perka. Wiele osób zatrzymano i umieszczono w aresztach, kilkanaście ciężko pobito, nieprzytomną studentkę Krystynę Wojciechowską wniesiono do katedry, która nadal była otoczona.

Część demonstrantów została na probostwie katedry, gdzie kontynuowała głodówkę, domagając się uwolnienia zatrzymanych kolegów, ukarania sprawców pobicia oraz przyjęcia do pracy górników zwolnionych po strajkach w sierpniu 88 r. 17 listopada głodówka zakończyła się częściowym sukcesem. W negocjacjach z władzami uczestniczyli także przedstawiciele bp. Herberta Bednorza. W wyniku protestu wypuszczono studentów z aresztów, a górników przyjęto do pracy. Tylko sprawców nie ukarano, gdyż – jak poinformował studentów UŚ w czasie publicznej debaty ówczesny szef SB na Śląsku mjr Zygmunt Kłaptocz – na schodach katedry doszło do bójki i studenci pobili się sami. Z pewnością i tę myśl warto zapamiętać, gdyż więcej ona mówi o tamtych czasach aniżeli zomowskie pałki czy armatki wodne, zwane także piesszczotliwie hydropułtami.

■ R E K L A M A ■

mistr@l

BIURO TURYSTYCZNE

ul. Kochanowskiego 4, 40-035 Katowice, tel. 032 201-32-08, 251-38-54
fax: 032 201-32-09, mistral@mistral.com.pl

ZAPRASZA NA PIELGRZYMKI I WYCIECZKI W ROKU 2009!
Czytelnikom GN oraz organizatorom grup zapewniamy atrakcyjne zniżki.

Jesień życia po śląsku

DEMOGRAFIA. Za kilkanaście lat **co czwarty mieszkaniec naszego województwa będzie emerytem.** Nabierający tempa proces starzenia się to wyzwanie nie tylko dla opieki społecznej w regionie.

tekst

PIOTR SACHA

psacha@goscniedelny.pl

Zdarza mi się, że myślę, co stanie się ze mną na starość – mówi Justyna Skrzydelska z Brzozowic-Kamienia. – Zawsze się jednak uspokajam, bo mam przecież trójkę kochanych dzieci. Najważniejszy jest przykład – dodaje. W jej rodzinie blisko żyją ze sobą cztery pokolenia. 86-letnią babcią Martą opiekuje się mama Justyny, mając też wsparcie innych. – Większość rodziny zatrudniona jest do pomocy babci – tłumaczy wnuczka pani Marty. – Nie wyobrażam sobie, że bym mogła oddać bliską mi osobę do zakładu. To tak jakby drzewo z korzeniami wyrwać. Wyschnie cała rodzina.

Żyjemy dłużej

Rodzina z Brzozowic-Kamienia na szczęście nie należy jeszcze do wyjątków. Gdy spojrzymy jednak na analizę demograficzną naszego województwa, wśród opisywanych zjawisk znajdziemy niski współczynnik dzietności, ujemny przyrost naturalny, a przy tym wciąż wydłużające się życie mieszkańców. Zupełnie obok tej statystyki pozostaje jeszcze pytanie o stosunek młodych ludzi do seniorów. Jaka więc rysuje się starość dla Ślązaków w perspektywie najbliższych kilku czy kilkunastu lat?

Od stycznia do marca tego roku w woj. śląskim urodziło się 11 180 dzieci. Zgonów było w tym samym czasie o ponad 2 tys. więcej. Najszybciej starzejemy się w Katowicach i w Częstochowie. Nasze województwo nie odbiega jednak pod tym względem od trendów ogólnopolskich. A demografowie alarmują, że prawdziwa starość demograficzna dopiero przed nami. Spójrzmy więc na te prognozy.

Rok 2020, Śląsk. Statystycznie co czwarty napotkany przechodzień będzie emerytem. Przybędzie mieszkańców w każdej kategorii wiekowej osób starszych. Nie sądzmy jednak, że społeczeństwo w naszym regionie się rozrośnie. Dziś w granicach województwa żyje ponad 4600 tys. osób. Za 12 lat ma być nas mniej o blisko 200 tys. Powód? Ślężaczki rodzą mniej dzieci niż ich matki czy babki.

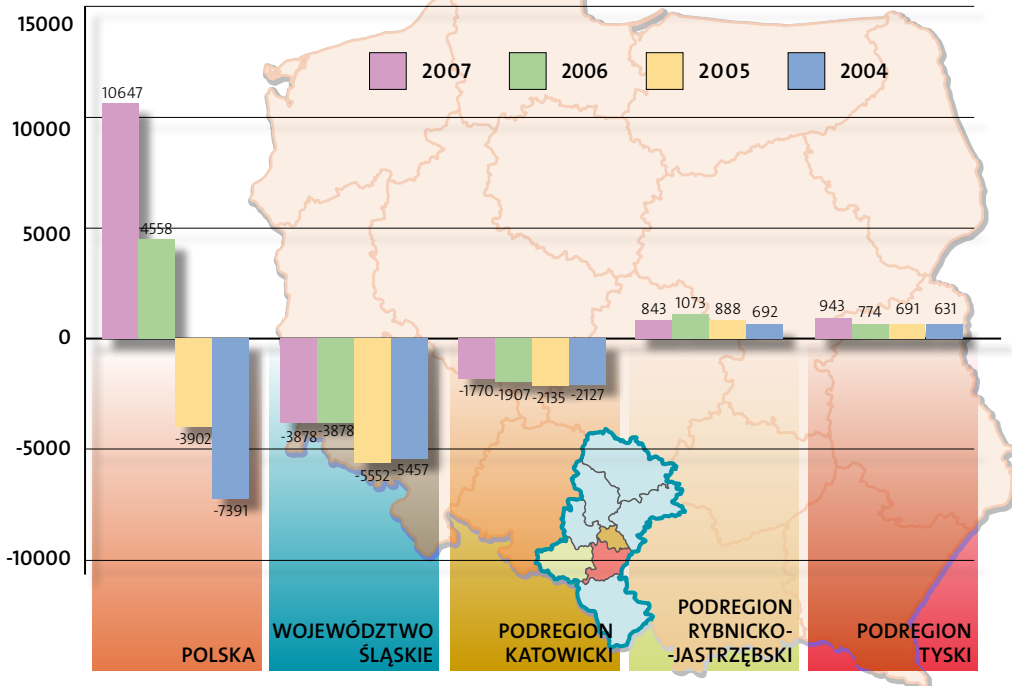
Indeks bez geriatry

Jakie szanse mają najstarsi mieszkańcy regionu na kontakt z lekarzem geriatrą? Jak zapewnia dr Jarosław Derejczyk, wojewódzki konsultant w dziedzinie geriatry, pod tym względem sytuacja jest lepsza niż w innych częściach kraju. Statystycznie na 10 tys. mieszkańców po 75. roku życia w naszym województwie przypada blisko pięć geriatrów. To najwyższy współczynnik w Polsce. W plasującym się na drugim miejscu woj. małopolskim wynosi on już tylko 2, a w trzecim, lubelskim – 1,39. W sumie mamy blisko 30 specjalistów w tej dziedzinie, kilkanaście poradni i siedem oddziałów geriatrycznych.

– Niestety, wiedza o tych placówkach wciąż nie jest powszechna. Zwłaszcza w odległych zakątkach województwa informacja o tym, gdzie przyjmują geriatry, często nie dociera do lekarzy rodzinnych – mówi wojewódzki konsultant.

Spoglądając na prognozy demograficzne, nietrudno dostrzec potrzebę kształcenia osób specjalizujących się w wielu dziedzinach w pomocy ludziom starszym. Do tej pory studenci medycyny nie uczyli się jednak geriatry. – Zapotrzebowanie na wiedzę dotyczącą procesów starzenia się jest naprawdę

Przyrost naturalny w osobach





Za kilkanaście lat co czwarty mieszkaniec województwa śląskiego będzie emerytem

spore. Obecnie w szpitalu przyjmujemy około 1000 pacjentów rocznie. A z każdym miesiącem przybywa osób po 90. roku życia – ocenia dr Derejczyk, który jest wicedyrektorem Szpitala Geriatrycznego w Katowicach, jedynej tego rodzaju placówki w Polsce. – Silne więzi na Śląsku, które łączą dziadków z ich dziećmi czy wnukami, sprawiają, że w dużej mierze to właśnie rodzina przejmuje zakres opieki w sytuacji, gdy pojawia się niesprawność lub nieuleczalna choroba. W dalszej perspektywie wielopokoleniowe relacje również u nas przejdą niestety do lamusa. Musimy być na to przygotowani – dodaje.

W kolejce po opiekę

W kwietniu przyszłego roku miną trzy lata od przyjęcia przez sejmik województwa śląskiego „Strategii Polityki Społecznej Województwa Śląskiego na lata 2006-2020”. W raporcie sporządzonym przez specjalistów z ośrodków akademickich oraz doświadczonych praktyków znaleźć można diagnozę sytuacji w regionie, a także kierunki działań, w jakich powinna zmierzać polityka społeczna. Również tu zwrócono uwagę na problem starzejącego się społeczeństwa na Śląsku.

„Na skutek rozluźnienia więzi międzypokoleniowych pojawia się problem samotnego bytowania ludzi starszych w swoim

środowisku. Za priorytetowe uznaje się dostosowanie systemu wsparcia, w tym pomocy społecznej i opieki medycznej, do potrzeb starzejącego się społeczeństwa” – czytamy w dokumencie. Liczba domów pomocy społecznej w naszym województwie wciąż jednak jest niewystarczająca. W 12 placówkach dla osób starszych przebywa ponad 900 osób. Z kolei liczba seniorów, którzy oczekują na umieszczenie w tych miejscach, wynosi ponad 500. Zresztą już dziś trzeba pamiętać o tym, że potencjalnych pensjonariuszy takich domów w najbliższym czasie będzie już tylko przybywać.

– Niezmiernie ważne jest wspieranie przedsięwzięć na rzecz rozwijania różnych form pomocy środowiskowej i rodzinnej – podkreśla Dominika Błasiak z Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Katowicach. – Taka działalność nie jest u nas jeszcze tak rozwinięta jak na Zachodzie, gdzie odsetek ludzi starszych jest o wiele wyższy. Często też tam zdarza się, że usługa socjalna połączona jest z medyczną. My również powinniśmy zmierzać w tym kierunku – dodaje.

Doświadczenia z Zachodu

W ROPS w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego realizowany by projekt „W obliczu starości”. W przedsięwzięciu udział wzięły trzy regiony:

województwo śląskie, francuski Nord-Pas de Calais i niemiecki Północna Nadrenia-Westfalia. Polegał on na wymianie doświadczeń pomiędzy trzema partnerami w zakresie działań na rzecz osób starszych. Warsztaty odbywały się w Katowicach, Dortmundzie i Lille. Projekt przed rokiem zwieńczyła publikacja, w której znaleźć można opis dobrych praktyk realizowanych w Polsce, we Francji i Niemczech.

O tym, czy doświadczenie zachodnich partnerów okaże się

przydatne na naszym podwórku, zadecyduje nie tylko aktywność specjalistów od polityki społecznej, ale również ilość barier, które muszą pokonywać. Jedną z nich jest fakt, że w katalogu zadań pomocy społecznej „starość” nie widnieje jako kategoria uprawniająca do świadczeń.

Wciąż ujemny przyrost naturalny w naszym regionie to spore wyzwanie. – W obecnej sytuacji trzeba też pamiętać o profilaktyce. Chodzi o zmianę świadomości w podejściu do tematu starości, o promowanie zdrowego stylu życia, by osoby w starszym wieku mogły jak najdłużej cieszyć się swoją aktywnością. W naszym województwie mówimy o tym podczas organizowanych przez ROPS konferencji – zapewnia Dominika Błasiak.

Wiek nie gra roli

Jedną z inicjatyw aktywizujących starsze osoby jest coraz popularniejszy uniwersytet trzeciego wieku. Również na to zwrócili uwagę twórcy strategicznego raportu. Uniwersytet Śląski prowadzi zajęcia na UTW już od 26 lat. Jeszcze nigdy uczelnia nie miała w swoich murach aż tylu słuchaczy seniorów co dziś. UŚ organizuje spotkania w trzech miastach regionu. W Katowicach uczestniczy w zajęciach 1100 osób, w Sosnowcu – 500, a w Jastrzębiu – 400. Co ważne, nie ma

DOKOŃCZENIE NA S. VI >

■ R E K L A M A ■

Pożyczka Świąteczna

bez poręczenia

bez opłat



www.silesia-centrum.pl

JASTRZĘBIE ZDRÓJ ul. Węglowa 4, tel. (032) 474 35 87 / ul. Rybnicka 6, tel. (032) 473 00 82

KATOWICE ul. Piastów 6, tel. (032) 353 68 81 / ul. Scigalej 14, tel. (032) 603 57 64

PAWŁOWICE ul. Krucza 18, tel. (032) 472 88 88

PIEKARY ŚLĄSKIE ul. Bytomska 97, tel. (032) 287 26 91

SIEMIENOWICE ul. Wróbla 14, tel. (032) 229 05 04

ZORY ul. Osirńska 39, tel. (032) 434 43 95 / ul. Ks. Władysława Pu1, tel. (032) 469 62 66




SKOK
SILESIA CENTRUM

► DOKOŃCZENIE ZE S. V

tu żadnych ograniczeń. Niektórzy studiują więc nawet po kilkanaście lat. Podobne uniwersytety powstały również w innych miastach, m.in. Chorzowie, Mysłowicach, Piekarach i Tychach. I wciąż pojawiają się kolejne.

– Ta popularność jest efektem zarówno procesu starzenia się społeczeństwa, jak i braku możliwości pracy na emeryturze – mówi dr Helena Hrapkiewicz, kierownik Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy UŚ. – UTW to nie tylko miejsce, w którym zdobywa się wiedzę teoretyczną. To szansa dla wielu osób, by lepiej zrozumieć nową rzeczywistość, w jakiej się znalazły. To również lekcje pracy z drugim człowiekiem i dla drugiego człowieka. To sposób na przełamanie poczucia samotności – dodaje.

Wspólnota jak lekarstwo

– Trzeba dziś mocno inwestować w młodego człowieka przez wychowanie. Karmić go autentycznymi wartościami, aby dostrzegł problemy starszych, również ich krzyż, cierpienie – podkreśla ks. Jan Górecki, archidiecezjalny duszpasterz osób w podeszłym wieku. – Z drugiej strony ci starsi nie powinni się zamykać na młodych, nie powinni zrażać się do nich – dodaje.

W wielu parafiach od lat dobrze funkcjonują różnego rodzaju formy pomocy osobom w podeszłym wieku, jak i grupy, w których starsi parafianie mogą spędzać ze sobą wolny czas. Niebawem zjawisko demograficznego starzenia się może okazać się jeszcze większym



Obsługa komputera nie musi być barierą nie do przekroczenia. Na pierwszym planie pani Emilia i pani Bogumiła podczas zajęć na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Katowicach

wyzwaniem dla duszpasterzy, niż było dotąd. – Osoby starsze bardzo pragną wspólnoty. Chcą też dzielić się swoim życiem, bo na co dzień często nie mają komu się zwierzyć. Dlatego duszpasterz zawsze powinien być gotowy, by ich wysłuchać – mówi ks. Górecki.

Jak dodaje, bardzo ważne jest również to, by szukać form aktywności, w których seniorzy mogliby się realizować. W Domu Pomocy Społecznej św. Elżbiety w Rudzie Śl., gdzie posługuje ks. Górecki, zapropionowano coroczny konkurs wiedzy religijnej, na który zjeżdżają podopieczni placówek z archidiecezji katowickiej, i z diecezji sąsiednich. – Zawsze są niesamowicie ambitni i doskonale przygotowani – ocenia uczestników organizator konkursu. ■

WSPÓŁPRACA ALEKSANDRA MATUSZCZAK-KOTULSKA

Starość za progiem

Z prof. Markiem Szczepańskim, socjologiem z Uniwersytetu Śląskiego, rozmawia Piotr Sacha

PIOTR SACHA: Dlaczego jako społeczeństwo starzejemy się w coraz szybszym tempie?

PROF. MAREK SZCZEPAŃSKI: – Województwo śląskie znalazło się w bardzo trudnej sytuacji demograficznej. Składa się na to kilka faktów. Przede wszystkim kobieta będąca w wieku rodzimym rodzi przeciętnie jedno dziecko za mało, by następowała prosta reprodukcja ludności. To właśnie rozpoczyna proces galopującego już teraz starzenia się społeczeństwa. Drugą złą informacją jest ujemny przyrost naturalny. I jeszcze trzeci czynnik: więcej osób wyjeżdża, niż przybywa do naszego regionu.

Na chwilę obecną z prognoz jasno wynika, że ten proces nie będzie hamował.

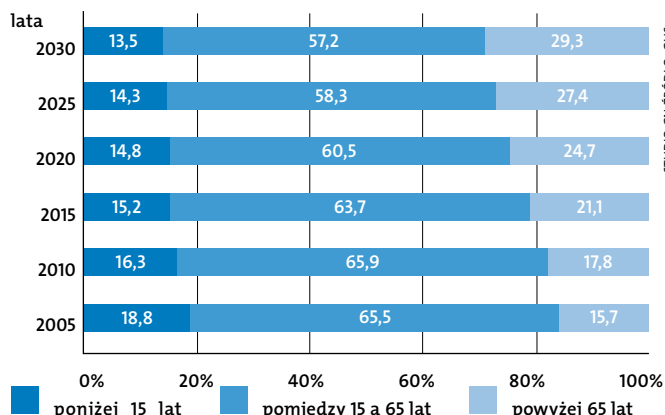
– Dziś kluczową sprawą jest odpowiednia polityka prorodzinna. Trzeba zwrócić uwagę na młode małżeństwa, od których przecież tak wielu tu zależy. Zadać, by młode matki miały większą niż dziś szansę powrotu do pracy po absencji spowodowanej urodzeniem i wychowaniem dziecka.

Trzeba oczywiście zająć się osobami, które przeżywają swoją starość. Musimy tej grupie mieszkańców regionu zapewnić miejsca w domach spokojnej starości, ośrodkach opieki paliatywnej, domach seniora. Nie zapominajmy jednocześnie, że człowiek najlepiej czuje się we własnym środowisku. Dlatego potrzebna będzie wyspecjalizowana kadra opiekunów społecznych, którzy odwiedzać będą potrzebujących opieki w ich domach.

O jakiej rodzinie myślą Ślązacy u progu dorosłości?

– W badaniu pytaliśmy setkę dziewcząt z tradycyjnych rodzin górniczych o to, jaką chciałyby mieć rodzinę. Wszystkie odpowiedziały, że partnerską. Młode Ślązaczki mają wielkie aspiracje, coraz częściej dbają o awans, o karierę. Dla rodziców wykształcenie córki stało się niejako wianem. Przez wielu młodych mieszkańców regionu tradycyjna rodzina odkładana jest na później. Wcześniej próbują żyć w różnego typu nieformalnych związkach. Z każdym kolejnym rokiem przesuwa się wiek kobiety, w którym rodzi pierwsze dziecko. Statystycznie na naszym terenie ten wiek to 27 lat.

Jak zestarzejemy się w woj. śląskim



STUDIO.GN.ZRÓDŁO.GUS

Pomóżmy Krzysiovi Jasińskiemu

Chciałbym mieć rękę

Przez miesiąc był w śpiączce. Przeszedł kilka operacji głowy. Ma amputowaną prawą dłoń.

Proteza ręki dla Krzysia Jasińskiego ze Świerczyńca, rannego w lipcowym wypadku autokaru w Serbii, to koszt około 240 tys. zł.

Wyпаdek wydarzył się 11 lipca br. w okolicy Belgradu. Autobusem z wakacji w Bułgarii wracali wówczas pracownicy kopalni „Ziemowit” z rodzinami. W wypadku zginęło 7 osób, rannych było kilkudziesięciu. Wśród nich 14-letni Krzys Jasiński. W wypadku uszkodzona została także jego siostra.

– W chwili wypadku spałem – wspomina chłopak. Nic z tego zdarzenia nie pamiętam. Obudziłem się dopiero 5 sierpnia w klinice w Katowicach-Ligocie. Nie wiedziałem, gdzie jestem ani co się stało.

Kiedy siostra Krzysia, 22-letnia Gabriela, zobaczyła go w szpitalu w Serbii, nie potrafiła go rozpoznać. Tak był spuchnięty, cały w bandażach. – Nie docierało też do mnie, że brat nie ma ręki i że nie można jej już uratować. Ale Krzysiu przeżył i to jest najważniejsze.

Nastolatek w stanie krytycznym został przetransportowany do Polski. Miał liczne uszkodzenia wewnętrzne i zewnętrzne. Początkowo nie potrafił nawet sam usiąść, nie mówiąc o chodzeniu. W dalszym ciągu wymaga rehabilitacji. Dziś nie tylko sam chodzi, pisze lewą ręką, ale nawet nauczył się już biegać. – Co prawda nie potrafię jeszcze włączyć szóstego biegu, biegam na piątym, ale i tak jest dobrze – śmieje się Krzysio. Jego pozytywne nastawienie do życia, poczucie humoru i radość, którą emanuje, jest niesamowita. Mógłby nią obdarować niejednego zdrowego człowieka.

– Krzys zawsze był pogodnym dzieckiem – mówi jego mama, Anna Jasińska. – Lubi pożartować. Jest bardzo silny psychicznie.

Na razie Krzysiu pobiera lekcje w domu, do którego przychodzą

jego nauczyciele. Ale po feriach ma zamiar wrócić do szkoły. – No tak, i wtedy będzie trochę uwag w dzienniku – uśmiecha się chłopak. Tęskni już za swoją klasą, za kolegami i koleżankami. Uczniowie wraz z nauczycielami z gimnazjum w Bojszowach zebrali pieniądze i kupili Krzysiovi laptop, bardzo pomocny w nauce.

Krzys powoli wraca do normalnego życia, choć tragiczne przeżycia dają o sobie czasem znać. Nastolatek boi się na przykład sam zostawać w pokoju. Teraz, oprócz wsparcia psychicznego, potrzebuje protezy prawej ręki. Jej koszt szacowany jest na około 240 tys. zł. Zakup przekracza możliwości finansowe rodziny pani Anny Jasińskiej, która po śmierci męża sama wychowuje dziewięcioro dzieci. Dlatego wójt gminy Bojszowy, do którego należy Świerczyniec, miejsce zamieszkania Krzysia, powołał Komitet Społeczny „Razem dla Krzysia”. Patronat nad akcją objął m.in. abp Damian Zimoń i Andrzej Potworowski, prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Komitet organizuje różne akcje na rzecz zbiórki pieniędzy dla chłopca. Najbliższa impreza organizowana dla Krzysia odbędzie się 31 stycznia 2009 r. Będzie to mecz gwiazd sportu w hali sportowej w Bojszowach, początek o godz. 10.00. Utworzono też specjalne konto, na które można wpłacać pieniądze na pomoc chłopakowi. Numer konta publikujemy obok.

– Chciałbym mieć rękę – zamysła się Krzys. – Swoją, własną, ale jak będzie dobra proteza, to też chyba będzie dobrze. Marzyłem, że zostanę malarzem. Może się jeszcze spełni?

Anna Burda-Szostek



Mimo tragedii Krzys emanuje radością życia. Na zdjęciu z mamą Anną i siostrą Gabrielą

Pomóż w zakupie protezy ręki

dla Krzysia Jasińskiego, wpłacając pieniądze na konto:
Caritas Archidiecezji Katowickiej
40-042 Katowice ul. Bpa Domina 1
GETIN BANK S.A. II O/Katowice 90 1560 1111 0000 9070 0011 6398
Koniecznie z dopiskiem – „Razem dla Krzysia”

■ R E K L A M A ■

■ **Azbest, acekol, eternit – demontaż, utylizacja na terenie Śląska**

■ **Pokrycia dachowe papami termozgrzewalnymi, 29 zł/m², gwarancja 10 lat**

Autoryzowany Zakład Ogólnobudowlany S.C. Gawlik

43-400 Cieszyn, ul. Kresowa 27
tel. 0 792 013 569 lub 033/858 20 18

Akcja charytatywna „Szlachetna paczka”

Rodziny już czekają

Działa internetowa baza potrzebujących, dla których każdy może przygotować prezent na święta. W tym roku dzięki akcji Stowarzyszenia Wiosna najpilniejszą pomoc otrzyma blisko 400 rodzin na Śląsku.

Po sukcesie ubiegłorocznej akcji w siedmiu miastach naszego regionu „Szlachetna paczka” powraca z jeszcze większym rozmachem. Rok temu, tuż przed Bożym Narodzeniem, nie było na Śląsku potrzebujących, którzy nie znaleźliby swego darczyńcy. Własnoręcznie przygotowane prezenty dla wybranej rodziny tym razem składać można aż w 12 miastach:



PIOTR SACHA

W tym roku wolontariusze zachęcali do „Szlachetnej Paczki” mieszkańców regionu m.in. w Silesia City Center

w Bytomiu, Gliwicach, Jaworznie, Katowicach, Knurowie, Lublińcu, Mikołowie, Mysłowicach, Tarnowskich Górach, Tychach, Woli i Zabrze.

Ofiarodawcą może zostać każdy, pod warunkiem że do 12 grudnia wejdzie na stronę www.szlachetnapaczka.pl i wybierze

miasto, a następnie konkretną rodzinę, która otrzyma prezent. Zapakowany podarunek trzeba zawiązać do wskazanego magazynu 12 lub 13 grudnia. Jeszcze tego samego dnia wolontariusze dostarczą paczki już pod właściwy adres. Dotychczas do akcji włączyli się nie tylko indywidualni

darczyńcy, ale również firmy, a nawet całe szkolne klasy.

Jak podkreślają organizatorzy, dobra pomoc to pomoc skuteczna. Dlatego powinna się wiązać z wcześniejszym rozpoznaniem potrzeb osób i konkretną odpowiedzią na te potrzeby. – Nasi wolontariusze odwiedzali w domach wskazane rodziny. Każdą z nich pytaliśmy, czego najpilniej potrzebuje. Mamy w ten sposób pewność, że zawartość prezentów, jakie otrzymają, nie zmarnuje się – zapewnia Ewa Gandor, koordynatorka „Szlachetnej paczki” na Śląsku.

Akcja nie kończy się wraz z wręczeniem prezentu. Każda rodzina przekazuje później swojemu ofiarodawcy informację o tym, jak dużą pomoc otrzymała.

„Szlachetna paczka” to pomysł Stowarzyszenia Wiosna, które od ośmiu lat wspiera w okresie świąt Bożego Narodzenia najbardziej potrzebujące rodziny w całej Polsce.

Piotr Sacha

Zapowiedzi

Jaką drogę wybierasz?

KATOWICE. Duszpasterstwo powołaniowe zaprasza w czwartek, **11 grudnia** o godz. 18.00, do krypty katedry Chrystusa Króla w Katowicach na spotkanie modlitewne „O rozpoznanie drogi życiowej”. W trakcie spotkania będzie także czas na rozmowy indywidualne.

Nieść radość

CHORZÓW. W piątek, **12 grudnia**, o godz. 11.30 w Chorzowskim Centrum Kultury (ul. H. Sienkiewicza 3) odbędzie się rozstrzygnięcie bożonarodzeniowego konkursu pod hasłem: „Nieść radość wszystkim wokół”, połączone



z wystawą i rozdaniem nagród laureatom. Organizatorem przedsięwzięcia jest Gimnazjum nr 2 im. Jana Pawła II w Chorzowie. Konkursowe prace – szopki, witraże, choinki, anioły, gwiazdy – zostaną przekazane na licytację, organizowaną na rzecz domu dziecka.

Świąteczny spektakl

RYBNIK. „Tego Betlejem nie ma na mapach” to musical przygotowany przez młodych rybnickich artystów. Przedstawienie opowiada o zagubieniu we współczesnym świecie i poszukiwaniu wartości. Można będzie je zobaczyć **17 i 18 grudnia** o godz. 9.00 i 11.00 (cena biletu 10 zł) oraz 19 i 20 grudnia o godz. 18.00 (młodzież 10 zł, dorośli 15 zł) w Rybnickim Centrum Kultury. Bilety można

zamawiać u Bogumiły Moskwy pod numerem telefonu: (032) 433 27 24. Producentem spektaklu jest Rybnickie Centrum Kultury.

Przeгляд Widowisk Bożonarodzeniowych

RADLIN. Już po raz dwunasty w Radlinie organizowany jest Międzynarodowy Przeгляд Widowisk Bożonarodzeniowych „Radlińskie Betlejki”. Prezentacja odbędzie się od 6 do 8 stycznia 2009 roku w Miejskim Ośrodku Kultury w Radlinie, w godz. od 9.00 do 16.00, zaś koncert laureatów – 18 stycznia o godz. 16.00. Zgłoszenia do udziału można nadsyłać do **2 stycznia 2009 r.** na adres: Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Radlinie, ul. Rogozina 55, 44-310 Radlin,

tel. (032) 457 00 48; opradlin@op.pl; piotrcybulka@o2.pl Więcej informacji i karta zgłoszeniowa na stronie internetowej: www.betlejki.radlin.pl W tym roku organizatorzy zapraszają także do wzięcia udziału w konkursie plastycznym zatytułowanym: „JANIOŁ nad JANIOŁaMi”. Prace można nadsyłać do 16 stycznia 2009 r. Otwarcie wystawy, połączone z koledowaniem, odbędzie się we wtorek, 27 stycznia 2009 r., o godz. 10.00 w siedzibie ogniska (ul. Rogozina 55, Zespół Szkół Sportowych w Radlinie). Organizatorami przeglądu są: Ognisko Pracy Pozaszkolnej i Miejski Ośrodek Kultury w Radlinie, Miasto Radlin, Powiat Wodzisławski i parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Radlinie-Biertułtowach.

Fundusz Górnośląski**Anioły biznesu**

Inwestują w rozwój naszego województwa, wspierając małe i średnie przedsiębiorstwa, absolwentów i bezrobotnych mających pomysły na biznes.

Fundusz Górnośląski był także pomysłodawcą Śląskiej Sieci Aniołów Biznesu.

Program ten umożliwiał kontakty między pomysłodawcami innowacyjnych przedsięwzięć gospodarczych, którzy nie posiadają dostatecznego kapitału, a „aniołami biznesu”, czyli inwestorami dysponującymi kapitałem.

– W Polsce było to pionierskie przedsięwzięcie, w pełni udane – mówi prezes Zarządu Jacek Matusiewicz – dlatego w przyszłym roku uruchomimy drugą edycję tego programu, który tym razem będzie miał zasięg ponadregionalny, obejmujący obok Śląska także woj. małopolskie i lubelskie. Będzie nosił nazwę – Południowo-Wschodnia Sieć Aniołów Biznesu SEBAN.

Fundusz Górnośląski powstał w grudniu 1995 r. w ramach Kontraktu Regionalnego dla Województwa Katowickiego. Do jego głównych zadań należy rozwój rynku kapitałowego w regionie oraz działanie na rzecz rozwoju przedsiębiorczości i tworzenia nowych miejsc pracy. Obok działalności na rzecz rozwoju regionu



ARCHIWUM FUNDUSZU GÓRNOŚLĄSKIEGO

Przedsiębiorca, który ubiega się u nas o pożyczkę, nie musi spełniać tak wyśrubowanych norm, jakich żądają od niego banki – mówi Jacek Matusiewicz, prezes Zarządu Funduszu Górnośląskiego

Fundusz chętnie wspiera także akcje społeczne takie jak: „Prowadzę, jestem trzeźwy”.

Obecnie w ramach działalności funduszu funkcjonują m.in. takie programy, jak: linia pożyczkowa dla małych i średnich

przedsiębiorstw, regionalny fundusz pożyczkowy, którego celem jest finansowe wspieranie działalności małych przedsiębiorców, absolwentów szkół wyższych, pomaturalnych i średnich rozpoczynających działalność gospodarczą oraz osób bezrobotnych rozpoczynających działalność gospodarczą.

– Swoje statutowe zadania realizujemy poprzez programy pożyczkowe adresowane do małych i średnich przedsiębiorstw z woj. śląskiego – mówi Jacek Matusiewicz.

– To na ich rzecz działa Fundusz dla Śląska oferujący pożyczki inwestycyjne, które w części kapitałowej mogą zostać umorzone pod warunkiem utrzymania przez dwa lata, przewidzianej umową, określonej liczby nowych miejsc pracy. Program ten jest współfinansowany ze środków Banku Rozwoju Rady Europy. Z kolei Regionalny Fundusz Pożyczkowy, współfinansowany ze środków unijnych, proponuje stosunkowo niskooprocentowane i łatwo dostępne pożyczki na szeroki zakres celów gospodarczych. Pożyczki, które oferujemy małym i średnim firmom, stanowią alternatywne źródło finansowania wobec oferty kredytów bankowych. Przedsiębiorca, który o taką pożyczkę u nas się ubiega, nie musi spełniać tak wyśrubowanych norm, jakich żądają od niego banki. Nasze pożyczki są również nieco niżej oprocentowane niż te bankowe.

Od 2004 roku Fundusz Górnośląski udzielił ponad 600 pożyczek na kwotę około 62 mln zł, co zaowocowało utworzeniem na Śląsku 25 tysięcy nowych miejsc pracy.

Abs

■ R E K L A M A ■

RYSZARD KAPUŚCIŃSKI

PODRÓŻE Z HERODOTEM

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU O 9.40, 17.15 I 23.50

czyta Karol Strasburger

radio eM 107.6 FM

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT (od 1990 r.)

Kompleksowe usługi pogrzebowe w duchu chrześcijańskim

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wypłata zasiłków)

Katowice
ul. Warszawska 58

Katowice-Ochojec
ul. Jankego 68

Telefony całodobowe:
0 604 539 606
032/206 52 76
032/259 91 20

10 lat prezydentury

Upór i kontynuacja

Z **Piotrem Uszkiem**, prezydentem Katowic oraz przewodniczącym Zarządu Górnośląskiego Związku Metropolitalnego, rozmawia ks. Marek Łuczak

Ks. Marek Łuczak: W prasie jest Pan krytykowany, a w sondażach popularności prawie bezkonkurencyjny. Czym to wytłumaczyć?

PIOTR USZKO: – Gdybym był przewrażliwiony na punkcie własnej osoby, to mógłbym pomyśleć, że jest prowadzona jakaś negatywna kampania przeciwko mnie. Ale przecież w innych dużych miastach jest podobnie, a to oznacza, że w ostatnich miesiącach media coraz większą wagę przywiązują do działań samorządów lokalnych. Inną sprawą jest merytoryczny poziom materiałów prasowych, z którym bywa już całkiem różnie. Przyznam, że cenię sobie, jeśli krytyka otwiera pole do dyskusji, nie zaś do wycieczek osobistych. Tym bardziej że polityka realizowana przez katowicki samorząd jest ważna dla wszystkich mieszkańców, więc także i dla samych dziennikarzy. Dlatego przypomnę tylko – szczególnie moim adwersarzom – że założenia, które przyjęliśmy przed laty, udaje nam się konsekwentnie realizować, co więcej, nie odступujemy od nich nawet pomimo spowolnienia gospodarczego, wywołanego kryzysem światowych finansów.

Czy to nie jest jednak tak, że ludzie oceniają według zewnętrznych kryteriów, a te najczęściej bywają mylne? Na przykład prawdą jest, że wiele się dzieje w mieście, ale głównie dzięki funduszom europejskim.

– No dobrze! Prześledźmy więc zarzuty kierowane pod moim adresem, niezrażeni faktem, że co jakiś czas ich poziom jest naprawdę żenujący. Po pierwsze – a kieruje te słowa przede wszystkim do „łowców”

sensacji – Katowice od lat są miastem wolnym od afer. To mało? – biorąc pod uwagę rangę i rozmiar metropolii oraz poziom środków budżetowych? No to zrobmy dalszy krok. Co rok samorząd realizuje wiele poważnych inwestycji, nie notując praktycznie wpadek. I ten argument nie zainteresuje tych dziennikarzy, którzy żyją przede wszystkim z tak zwanych sensacji. Nie ma więc znaczenia, że nie dają powodów do gry na – nazwijmy to – niskich instynktach. Że miasto od lat jest zarządzane w sposób przejrzysty i poprawny. Znalazło się kilka piór, które wymierzyły we mnie ostrze „bezkompromisowej” krytyki. Natemat dworca, dziewczyny molestowanej w szkole. Wiele było również niedopuszczalnych wręcz uproszczeń, dotyczących lokalnej służby zdrowia czy poziomu bezpieczeństwa, w których to dziedzinach samorząd ma przecież ograniczone pole działania. Nie chcę więc stawiać tezy, że w poprzednich kadencjach było po prostu na tyle dobrze, że nie było podstaw, aby sformułować sensowną krytykę. Ale rzeczywiście bilans zysków i strat wyglądał w Katowicach co najmniej dobrze. Może właściwie dlatego od dekady nie znalazł się w mieście żaden groźny kontrkandydat na urząd prezydenta, co oznacza więc, że z punktu widzenia mediów nic interesującego się tutaj nie działo. Trzeba jednak uczciwie zaznaczyć, że zjawisko krytyki dla krytyki nie jest kwestią szerokiego wachlarza tytułów prasowych. Dlatego mówię o pojedynczych przypadkach, gdyż generalnie wśród dziennikarzy obowiązuje i panuje rzetelność i obiektywizm. Oczywiście jeśli ktoś decyduje się na wielką pracę, musi się również



HENRYK PRZONDZIO

stan zdrowia. Zupełnie szczerze! Kiedy rozmawiałem z nimi bezpośrednio, w przeważającej większości byli bardzo sympatyczni i dogadywaliśmy się jak nigdy dotąd. Inna sprawa, że później, kiedy czytałem opublikowane z tych rozmów materiały, ich treść często znacznie odbiegała od tego, czego należałoby się spodziewać. Ale cóż, „dzieje grzechu są zawsze ciekawsze niż dzieje cnoty”.

À propos grzechu. Dlaczego trudno się dogadać w kwestii metropolii?

– W dalszym ciągu prowadzimy prace nad strategią promocji, opierając się na zdecydowanej większości światowych przykładów, gdzie metropolie przejmują nazwę miasta centralnego. Jak w przypadku Nowego Jorku czy Kopenhagi. Zatem nawet nie chcąc upierać się przy konkretnej nazwie, zapytam tylko, czy GZM kiedykolwiek będzie kojarzony z jakimś miejscem na mapie? Czy taki produkt ma jakąkolwiek szansę pojawić się w naszej, a przede wszystkim globalnej świadomości? Co innego z nazwą „Metropolia Katowicka” – ona już jest w poważnym stopniu identyfikowana. Ale czy uda mi się o tym przekonać moich partnerów z GZM-u? Teraz akurat jesteśmy na etapie dyskusji, dodam, często niełatwych, no bo i charakter naszej demokracji jest z natury rzeczy burzliwy. Czasami dyskusji jest wręcz dużo, ale ważne są wszystkie głosy i opinie, z których zrodzi się ostateczny konsensus – mam nadzieję, że rzeczowy i poparty siłą racjonalnych argumentów.

Jak Pan ocenia plany rządu związane ze służbą zdrowia?

– W samorządzie funkcjonuję już od 1990 roku. Dlatego bez lęku popełnienia pomyłki pokuszę się o stwierdzenie, że wszystkie kolejne, szumne hasła decentralizacji zadań zdrowotnych wiązały się głównie z decentralizacją

liczyć z błędami – i z faktem, że media wszystkie potknięcia skwapliwie wypunktują. W przypadku moich działań śmiem twierdzić, że obraz ostatniej dekady przedstawia się zdecydowanie pozytywnie. Nie oczekuję jednak za to żadnej laurki, gdyż decydując się na działalność publiczną, wiedziałem, że obejmuję urząd trudny, z definicji narażony na czujne oko lokalnych mediów. I chociaż czasem mnie smuci niesprawiedliwa krytyka, szczególnie jeśli nie opiera się na rzetelnych argumentach, czy nawet faktach, to zdaję sobie sprawę, że taki jest charakter działalności publicznej i życia pod ciągłym obstrzałem.

Może ujadanie niektórych mediów to powrót do normalności? Niedawno był Pan nawet bohaterem tabloidów.

– „Ujadanie” to co najmniej nieodpowiednie sformułowanie. Szczególnie gdy rozważamy problem relacji z mediami, nawet szukającymi sensacji tabloidami. Nikomu przecież nieobce są zwyczajne ludzkie uczucia i żadne spory i polemiki z mediami nie mają tu wiele do rzeczy. Najlepiej się o tym mogłem przekonać w czasie mego pobytu w szpitalu. Byłem wręcz zaskoczony tym, jak dziennikarze troszczyli się o mnie i mój

problemów, nie zaś z decentralizacją finansów. Na poparcie tego spostrzeżenia mogą się tu posłużyć wieloma przykładami, choćby obejmującymi zagadnienia pomocy społecznej czy rynku pracy. Jeśli zaś miałbym się odnieść do samej ustawy zdrowotnej, to po jej zawetowaniu temat najprawdopodobniej zniknie na kilka lat, więc dyskusja o jej charakterze ma już tylko czysto akademicki wymiar.

Największa bolączka?

– Bardzo mocno wydłużony w czasie proces przebudowy dworca PKP. Powiem więcej – trwa on zdecydowanie zbyt długo! Jednak dostrzegam już światło w tunelu, gdyż wybrany został inwestor strategiczny, co zwiastuje, że bolączka zamieni się wkrótce w nadzieję. Podobna sytuacja dotyczy przebudowy rynku. Kończymy wszystkie roboty budowlane związane z tak zwaną infrastrukturą, chociaż trzeba zdawać sobie sprawę, że ten etap jest dopiero wstępem do największego projektu w historii najnowszej Katowic.

Sukces?

– Przejęliśmy Pałac Młodzieży i w związku z tym mamy zamiar stworzyć nową salę teatralną. Przeznaczaliśmy na ten projekt czterdzieści milionów złotych. Sukcesem jest także przyciągnięcie do Katowic znaczących inwestorów – teraz zaczynamy sprowadzać wysokie technologie. Chodzi nam bowiem o trwalsze rynki pracy, o ciągle podnoszenie poziomu atrakcyjności naszej metropolii! Za sukces trzeba również uznać wpisanie Międzynarodowego Centrum Kongresowego na tak zwaną listę kluczowych projektów. Wybrany już został wykonawca projektu, co oznacza, że przyszłym roku rozpoczniemy prace budowlane.

Nadzieje?

– Zaakceptowanie nowej siedziby NOSPR – aktualnie czekamy na rozstrzygnięcie konkursu architektonicznego na bryłę tego obiektu. Myślę, że przed świętami poznamy werdykt jury. Projekt ten powinien uzyskać dofinansowanie ze środków unijnych, co nie zostało co prawda jeszcze ostatecznie przesądzone, ale są poważne przesłanki, że tak właśnie będzie. ■

Jo, Ślązok

tekst

MAREK SZOŁTYSEK



szoltysek@szoltysek.com.pl

Mikołajstwo

Tradycja kultu św. Mikołaja na Śląsku jest bardzo stara. Poświadcza to między innymi fakt, że najstarszy zachowany w Polsce romański kościół na wzgórzu zamkowym w Cieszynie jest właśnie pod wezwaniem św. Mikołaja. Jeżeli ktoś go nie widział, to niech zerknie na polski banknot 20-złotowy. Widoczna na nim okrągła budowla to właśnie słynna cieszyńska rotunda z około 1050 roku. Ale nie tylko Cieszyn przypomina o tym świętym. Trzeba jeszcze powiedzieć o sanktuarium św. Mikołaja w Pierścicu koło Skoczowa, gdzie znajduje się relikwia tego świętego oraz jego cudowna figura, której kult sięga przynajmniej 1600 roku. Są jeszcze na Śląsku inne stare kościoły poświęcone św. Mikołajowi: w Borowej Wsi, na Wilczy, w Lublińcu, w Bujakowie czy w Łące.

Kult św. Mikołaja stał się też na Śląsku elementem ważnej domowej tradycji, bo on 6 grudnia obowiązkowo przynosi do śląskiego domu prezenty. Czasami przychodzi, jak śpimy, i zostawia podarki na oknie, koło pieca, przy łóżku... Czasami jednak pojawia się osobiście. Jest ubrany nie w ubranko czerwonego krasnoludka, ale w długi płaszcz, ornat lub kapę oraz w biskupią czapkę, czyli mitrę. I nie dziwi to nikogo, gdyż w IV wieku był biskupem miasta Mira na Bliskim Wschodzie. Ten pocziwy brodaty starzec przychodzi najczęściej w asyście pomocników: diabła i anioła. Zadaniem diabła jest przypomnienie św. Mikołajowi o złych uczynkach dzieci, co często staje się przyczyną sprawiedliwego gniewu świętego i wówczas na twarzy malca maluje się wyraźnie mocne

postanowienie poprawy. Później do akcji wkracza pomocnik anioła, który tłumaczy św. Mikołajowi, że daleki od ideału chrześcijanin ma jednak na swoim koncie kilka dobrych uczynków. I to powoduje, że święty odwiązuje wielki wór i wyciąga prezenty. Są to przeważnie słodczyce, owoce, ubrania, np. usztrykowane rękawiczki czy czapki, ale przede wszystkim zabawki. Typowe kiedyś na Śląsku, a może jeszcze dzisiaj, było wręczanie prezentów za złe uczynki. Te prezenty-ostrzeżenia to węgiel, skorupy z jajek i *oszkrabiny* z kartofli, które dostaje się przeważnie w starej papierowej *tytce*, czyli torebce po mące lub cukrze. Bywa, że dostaje się i prezenty i *tytka z wągłym*.

Niezwykła mikołajowa tradycja zachowała się we wsi Łąka koło Pszczyny. Pochodzi ona przynajmniej z XVII wieku i nazywana jest tam *chodzyniym* po *mikołajstwie* albo w skrócie – *mikołajstwym*. Owe koledowanie jest tam organizowane, czy raczej odprowadzane, zawsze w niedzielę po 6 grudnia – bo wtedy w drewnianym kościele w Łące jest odpust. Wówczas od około godziny 10.00 po wsi chodzą grupy młodzieży z muzykantami. Chłopcy poprzebierani są za biskupów, diabła, śmierć, kozy, Żydów... i chodzą od domu do domu, śpiewają odpowiednie stare pieśni i tańczą. Wszystko to dzieje się w pięknej scenarii drewnianego kościołka i odpustowych straganów. Ja tam byłem, to wiem!



W Łące koło Pszczyny zachowała się tradycja koledowania w święto św. Mikołaja, zwana *chodzyniym* po *mikołajstwie*

Świetlica zdobyła

PROFILAKTYKA. Na korytarzach gwar. Pod ścianami dziecięce ubrania i tornistry. W poszczególnych pomieszczeniach dzieci odrabiają zadania domowe, jedzą podwieczorek, grają w ping-ponga. **W kolejnej sali spotykamy osiem pań i profesjonalnego wizażystę.** Jesteśmy w świetlicy prowadzonej przez Katolicką Fundację Dzieciom w parafii śś. Piotra i Pawła w Katowicach.

je wciągając do naszych działań. Kiedyś mamy mogły przychodzić do naszej kuchni gotować, bo wygraliśmy projekt zorganizowany przez producenta jogurtów. Tym razem chcieliśmy zaangażować również ojców.

Na święta – zadbana matka

Na zajęcia z wizażystą zapisało się blisko 50 pań. Trzeba było podzielić je na mniejsze grupki. Najpierw ze specjalnym kuponem mogą pójść do fryzjera, a następnie dowiedzieć się, jak upiększyć swój wygląd.

– Cieszę się, że ktoś zechciał o nas tak wspaniale zadbać. Wizyta u fryzjera była dla mnie przygodą. Nie chodzę do tak drogiej gabinetów, bo mnie nie stać – opowiada Lucyna Wilaszek, jedna z matek. – Dzięki tej akcji mam dzisiaj bardzo ładną fryzurę i dużo lepiej się poczułam.

– Właśnie o to nam chodziło, żeby matki poczuły się bardziej wartościowe, piękniejsze, bardziej pewne siebie – tłumaczy Aneta Hanf. – Wtedy można mieć nadzieję, że zamiast sięgnąć po kieliszek, zajmą się przygotowaniem świąt w swoich domach. Bo w niektórych domach naszych podopiecznych nie ma nawet świątecznej choinki. Dzieci nie lubią świąt, bo świetlica jest wtedy



tekst i zdjęcia

MIROSLAW RZEPKA

mrzepka@goscniedzielny.pl

Panie są matkami podopiecznych świetlicy. Wizażysta uczy je, jak mogą najlepiej o siebie zadbać, jakich kosmetyków i do czego użyć, jak wykonać samodzielnie manicure.

Do świetlicy uczęszczają dzieci, kierowane przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej z rodzin biednych, dysfunkcyjnych. Często problemem jest w nich alkohol. Projekt zakłada zaangażowanie całych rodzin w Zimową Galę Trzeźwości.

Program obejmuje cztery sfery: kondycję i zdrowie, czarującą sylwetkę, rodzinne święta

oraz śnieżną radość. Ta ostatnia inicjatywa polega na zorganizowaniu zimowego wyjazdu dla całych rodzin.

Dobry pomysł przyniósł pieniądze

– Zastanawialiśmy się, co najbardziej jest potrzebne rodzinie w święta, zwłaszcza rodzinie zagrożonej alkoholem, i doszliśmy do wniosku, że najważniejsze jest dobre samopoczucie mamy – wyjaśnia Aneta Hanf, koordynatorka Zimowej Gali Trzeźwości. Projekt powstał w odpowiedzi na konkurs ogłoszony przez władze miasta.

– Nasz pomysł zrodził się, gdy pełnomocnik prezydenta Katowic ds. rozwiązywania problemów uzależnień Maciej

Profesjonalny wizażysta uczył matki podopiecznych świetlicy, jak najlepiej zadbać o swój wygląd.

Z PRAWYJ: Patrycja Bryłka zawsze odrabia swe zadanie domowe w przyparafialnej świetlicy

Maciejewski ogłosił konkurs na działania profilaktyczne. Usiedliśmy wszyscy i zaczęliśmy się zastanawiać, co możemy zrobić – opowiada Aneta Hanf. – Stworzyliśmy projekt na miarę naszych możliwości i on wygrał ten konkurs. Dzięki temu zyskaliśmy sporo pieniędzy. Na co dzień nie mamy dość środków, żeby zapraszać rodziców. Pracujemy z dziećmi, a z rodzinami tylko współpracujemy. Ale chcemy



pieniądze

zamknięta, a rodzice zazwyczaj więcej piją. Chciałabym, żeby w tym roku było inaczej.

Tato, podaj!

– Podaj, jemu, do środka! Idziesz! – Hala sportowa przy ul. Ceglanej pełna jest dźwięków: tupot, uderzenia piłki o parkiet, krzyki zawodników i trenera. Trwa mecz kontrolny. Na parkiecie starsi mężczyźni i kilkunastoletni chłopcy – ojcowie i synowie.

– Na Śląsku każdy chyba mężczyzna może wspominać z dzieciństwa, jak „kopoł w bala” – uśmiecha się Aneta Hanf. – Dlatego dla ojców przygotowaliśmy właśnie zajęcia piłkarskie. Zwłaszcza że wielu z nich nie pamięta, kiedy ostatnio bawili się ze swymi synami. Także na te zajęcia zapisało się sporo tatusiów. Oprócz treningów będą również poważne mecze. Jeden już się odbył. Nasi wprawdzie przegrali 16:4, ale przeciwnikami byli policjanci. Może z księżmi lub klerykami pójdzie trochę lepiej. A mecz finałowy zagrają ojcowie przeciwko synom.

– Nie jestem trenerem piłki nożnej tylko uczniem technikum – wyjaśnia człowiek z gwizdkiem Grzegorz Jezierski. Ma 20 lat i od lat gra w rezerwie w GKS Katowice. – Zaproponowano mi, że bym przez trzy tygodnie trenował ojców i synów w ramach projektu.

Zgodziłem się bez wahania. Sam chodziłem jako dziecko do ochronki, byłem jednym z jej pierwszych podopiecznych. Do tej pory czuję się związany z tym miejscem i osobami tam pracującymi.

Bajecznie bogata wigilia

Od grudnia ruszyły warsztaty artystyczne. Trzy razy w tygodniu spotykają się całe rodziny, żeby przygotować świąteczne ozdoby. Każda z nich ma wykonać komplet bombek choinkowych, podpisanych imieniem i nazwiskiem uczestnika warsztatów. W wigilijny wieczór przedstawiciel każdej z rodzin zawiesi te ozdoby na choince przed kościołem śś. Apostołów Piotra i Pawła.

Będzie też konkurs na najpiękniejszą choinkę, który zostanie rozstrzygnięty w czasie wigilii zorganizowanej dla wszystkich uczestników Gali. „Bajkowy wieczór wigilijny” odbędzie się 22 grudnia. Wystąpi wówczas specjalnie zaproszony zespół muzyczny.

– Zazwyczaj nie stać nas na to, żeby zaprosić na taką wigilię rodziców naszych podopiecznych, ale dzięki pieniądзом z projektu, w tym roku będzie to święto całych rodzin – cieszy się Aneta Hanf. – Chcemy też, żeby prezenty były wspaniałe i hojne, co też nie każdego roku nam się udaje.

Świetlica prowadzona przez Katolicką Fundację Dzieciom nie skupia się tylko na akcjach. Praca z zaniedbanymi dziećmi trwa tam systematycznie. Od półtora roku pracownicy placówki wyszli także na ulicę jako streetworkerzy. Są już efekty: do świetlicy zaczęły przychodzić dzieci wyłowione z ulicy.

Pracownicy świetlicy potrafią długo wymieniać wychowanków, którzy rozpoczęli już dorosłe życie, założyli rodziny, znaleźli pracę. W świetlicy wychowawcy mają dalsze pomysły, które pomogą w usamodzielnianiu się podopiecznych. I czekają, aż jeden z nich, Adrian, zda maturę, bo niewykluczone, że wybierze się do seminarium. ■

Świetlica z pomysłami



DOMINIKA KOKOSZKA, GIMNAZJALISTKA

– Chodziłam do świetlicy już w przedszkolu. Teraz uczę się w 3 klasie gimnazjum i nadal przychodzę do klubu. Bardzo wiele tu zyskałam, zwłaszcza jeśli chodzi o naukę. Zawsze tutaj odrabiałam zadania domowe i do dzisiaj mogę liczyć

na pomoc, gdy coś w nich jest trudnego. Codziennie też dostajemy ciepły posiłek.



MARTYNA WIECZOREK, LICEALISTKA

– Przychodzę tutaj od 5 klasy podstawówki. Właśnie wracam od fryzjera. Pani była bardzo miła, doradzała nam, jak się prosto i łatwo pocesać. Okazało się, że choć wcześniej bałam się fryzjera jak dentysty, dzisiaj czuję się świetnie.

To był dobry pomysł z kuponem do fryzjera. Mamy też na pewno będą zadowolone.



JERZY ŻEBRACKI, LAT 55

– Usłyszałem o projekcie od synów. Bardzo mi się spodobał ten pomysł. To jest wyjście ku trzeźwości i zdrowiu. Jako dziecko grałem często w piłkę. Najczęściej byłem obrońcą. Po latach zacząłem grać z synami.



MAREK ŻEBRACKI, LAT 17

– O całym projekcie powiedział nam mój brat Arek. Ma 11 lat i chodzi do ochronki. Gdy byłem młodszy, trenowałem w młodzikach, m.in. w GKS Katowice. Obecnie nie trenuję, zatem bardzo się ucieszyłem, że mogę tu chodzić. W dodatku gram z tatą, ale w większym gronie, co pozwala na ciekawszą grę.



LUCYNA WILASZEK, MATKA

– Moje najstarsze dziecko zaczęło chodzić tu przy parafii do przedszkola. Później chodziło do świetlicy. Kolejne dzieci również.

Mogę powiedzieć, że czwórka moich dzieci tu się wychowała. Jestem bardzo wdzięczna ludziom, którzy prowadzą świetlicę.

Żeby zarobić na dzieci, pracowałam od rana do wieczora w kilku miejscach. Świetlica jest dla mnie ogromną pomocą, bo wiem, że dzieci są dobrze traktowane i mają opiekę. Ja też zawsze lubię tu przychodzić, bo panie są miłe, a przede wszystkim kompetentne – potrafią wiele rzeczy wytłumaczyć, w niektórych pomóc.



ANETA HANF, KIEROWNICZKA ŚWIETLICY, KOORDYNATORKA PROJEKTU

– W parafii śś. Piotra i Pawła pojawiłam się po raz pierwszy jako studentka resocjalizacji. Robiłam badania w areszcie śledczym i w ochronce, prowadzonej wówczas przez siostry zakonne.

Później ochronkę trzeba było dostosować do norm unijnych, dzieci przybywało, trzeba było zatrudnić więcej osób. Powstała fundacja Fundacja Dzieciom, której prezesem jest ks. Paweł Buchta. Najwspanialsze jest chyba to, że te dzieci są wdzięczne i cieszą się nawet wtedy, gdy dostaną najwykleszy cukierek. Gdy widzę ich uśmiechnięte twarze, to czuję, że jestem we właściwym miejscu. My wszyscy tu czujemy, że św. Juda Tadeusz, patron od spraw beznadziejnych, jest z nami. Wierzę, że nieraz nam już pomógł, a w przyszłości również nas nie opuści.



**Wierni pytają,
pasterz odpowiada**



Zachęcamy do nadsyłania pytań abp. Damianowi Zimonowi. Przekażemy je adresatowi. Pytania można kierować mailem pod adresem: katowice@goscnieдельник.pl i na adres: „Gość Niedzielny”, ul. W. Stwosza 11, 40-042 Katowice. A dziś odpowiedź na pytanie:

Kim są stali diakoni i czy w naszej archidiecezji będą oni w najbliższym czasie wyświęceni?

Do tej pory święcenia diakonatu otrzymywali jedynie bezzenni mężczyźni, kandydaci do stanu kapłańskiego. W Europie Środkowo-Wschodniej, w tym także w Polsce, posługa diakona stałego była do niedawna prawie nieznaną, choć na świecie posługuje ich obecnie ok. 32 tys. w 129 krajach.

Diakon stały może odprawiać nabożeństwa, błogosławić śluby, prowadzić pogrzeby, udzielać

Komunii i głosić kazania. W odróżnieniu od prezbitera nie będzie mógł jednak odprawiać Mszy św. i słuchać spowiedzi.

W ciągu trzyletniego okresu przygotowawczego kandydaci na diakonów stałych pogłębiają swoją duchowość, uczą się sprawowania liturgii, głoszenia kazań i śpiewu kościelnego. Podczas święceń diakonatu, których udziela im biskup przez nałożenie rąk na głowy, ślubować będą posłuszeństwo ordynariuszowi swojej diecezji i jego następcom. Zobowiązani będą również, tak jak inne osoby duchowne, do codziennego odmawiania modlitwy brewiarzowej.

Wprowadzenie diakonatu stałego w polskim Kościele zapowiedział zakończony w 1999 r. II Synod Plenarny. Stało się to na mocy decyzji biskupów 20 czerwca 2001 r., podczas 313. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski w Łowiczu.

Program formacji powinien obejmować wymiar ludzki, duchowy, doktrynalny i pastoralny. Dokumenty wyjaśniają status prawny diakona, jego prawa

i obowiązki, inkardynację oraz wynagrodzenie. Podkreślają, że diakonat jest sakramentem, który „wewnętrznie i bardzo istotnie związany jest z kapłaństwem Chrystusa”. Wyświęcony diakon postępuje tak samo jak każdy ksiądz, „in persona Christi” (w imieniu Chrystusa), choć nie we wszystkich posługach.

W naszym Kościele lokalnym przyszłość także prawdopodobnie przyniesie posługiwanie diakonów stałych. Należy jednak pamiętać, że w Niemczech wprowadzenie tego rodzaju święceń ściśle wiązało się z kryzysem powołań, z czym na szczęście nie borykamy się w naszych warunkach. Nikogo też nie można święcić z powodu indywidualnych pragnień czy życiowych marzeń, taka motywacja byłaby pozbawiona teologicznej głębi. U podstaw tego obrzędu zawsze musi być potrzeba Kościoła. Jeśli w bliżej nieokreślonej perspektywie zostanie ona dostrzeżona przez pasterzy, którzy są odpowiedzialni za Kościół, na pewno taką posługą zażądają i w naszej archidiecezji. ■

Muzeum Archidiecezjalne

Trwały ślad

Muzea mają dziś atrakcyjne strony internetowe i wirtualne wystawy. **Nic jednak nie zastąpi bezpośredniego kontaktu ze sztuką.**

Jednym z zadań Muzeum Archidiecezjalnego jest inwentaryzowanie, gromadzenie, przechowywanie, konserwowanie i udostępnianie obiektów sztuki religijnej. Na naszych łamach wielokrotnie pisaliśmy

o ekspozycjach w Galerii „Fra Angelico”. Jednak nie zawsze o ekspozycję musi chodzić. Galeria jest bowiem miejscem wystaw i promocji, ale też spotkań artystów i otwartego dialogu Kościoła ze środowiskiem artystycznym i intelektualnym regionu. W założeniu jest także miejscem warsztatów artystycznych.

Zwierciadłem tej działalności są publikacje. Jak podkreśla ks. Henryk Pyka, dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego, możemy już mówić o serii wydawniczej. Drukarnia Archidiecezjalna jest wydawcą broszur upamiętniających ważne wydarzenia artystyczne w naszym Kościele lokalnym. Z okazji



30-lecia muzeum, w 2005 roku miał miejsce plener artystyczny, którego owoce trafiły do naszych zbiorów. Niedawno zaś obchodziliśmy 100-lecie urodzin bp. Herberta Bednorza. Rocznica ta była okazją do zorganizowania wystawy. Dobrze się stało, że te imprezy artystyczne nie tylko są odnotowywane w prasie czy utrwalane na fotografiach. Książka to trwały ślad. Oby było ich jak najwięcej. ■

Koncert na Józefowcu

Muzyczne skarby

W najbliższy poniedziałek 8 grudnia w kościele św. Józefa w Katowicach-Józefowcu odbędzie się koncert z okazji 700-lecia zatwierdzenia Zakonu Paulinów przez Watykan.

Wystąpi Zespół Śpiewaków Miasta Katowice Camerata Silesia. Po latach znów będzie można usłyszeć XVIII- i XIX-wieczne utwory kompozytorów z Jasnej Góry. W czasie Mszy św. o godz. 18.00 zespół zaprezentuje *Missa cum Credo per octavas* o. Władysława Leszczyńskiego OSPPE (1632–1680), a po nabożeństwie – *Mandatum novum* oraz anonimowe hymny wielogłosowe. W archiwum na Jasnej Górze zachowało się ponad 3 tys. rękopiśmiennych źródeł muzycznych, w tym dzieła ponad 40 kompozytorów jasnogórskich. **ps**



O człowieku, który zbudował instrument

Pozytywny organista

Z wyglądu przypomina skrzynię, jaką kiedyś dostawały panny wraz z posagiem, gdy wychodziły za mąż. Dopiero wydobywający się z pudła dźwięk demaskuje przeznaczenie urządzenia. **Pozytyw, bo o nim mowa, to jakby organy w miniaturze. Stanisław Pielczyk z Raszczyc zrobił taki instrument sam.**

To jest drugi pozytyw, który skonstruowałem – uśmiecham się Stanisław. Na co dzień jest organistą w parafii Świętych Szymona i Judy Tadeusza w Raszczycach. Jest też nauczycielem gry liturgicznej i improwizacji w Szkole Muzycznej II stopnia w Rybniku, a także organów i fortepianu w Szkole Muzycznej w Zabrze. Ponadto pełni dyżury i oprowadza zwiedzających Muzeum Organów w Akademii Muzycznej w Katowicach. Jak sam przyznaje, nie ma zbyt głębokich muzycznych korzeni. – Wujek grał na akordeonie, ojciec na harmonijce ustnej – śmieje się. – Właściwie najpoważniejszym muzykiem w rodzinie był chyba pradziadek. Grał w orkiestrze na bębnie. Podobno również pradziadek ze strony mamy grał na skrzypcach – dodaje.

Późny start

Stanisław Pielczyk zaczął się fascynować muzyką, jak sam twierdzi, dość późno, bo dopiero jako dziesięciolatek. – Sąsiadka miała takie maleńkie, zabawkowe pianino. Gdy dotknąłem klawiszy, okazało się, że potrafię bardzo dobrze grać ze słuchu – wspomina. Najpierw uczył się prywatnie, a potem ukończył szkoły muzyczne – I stopnia w Raciborzu i II stopnia w Rybniku. Obie w klasie organów Elżbiety Włosek-Zurawieckiej.

– Musiałem być wtedy bardzo samodzielny i dobrze zorganizowany – wspomina. – Do Raciborza dojeżdżałem autobusem. Wracałem najczęściej już po zmroku.

Pierwszy instrument zaczął konstruować w wieku 15 lat.

– To była taka młodzieńcza fascynacja, chciałem poznawać instrumenty od środka – opowiada Stanisław. – Trochę wcześniej rozmontowałem akordeon wujka, żeby dowiedzieć się, jak to wszystko działa. Byłem tak oczarowany tym, co znalazłem w środku, że zacząłem się interesować budową instrumentów, organmistrzostwem.

Organmistrz i wirtuoz

Według organisty, bardzo trudno pogodzić organmistrzostwo z grą na instrumencie. Oba zajęcia pochłaniają sporo czasu. To jednak Stanisława nie zniechęciło. Poświęcał na pracę przy instrumentach niemal cały swój wolny czas. Został nawet pomocnikiem i uczniem organmistrza Rudolfa Kuźnika. – Pracowaliśmy wspólnie w każde wakacje – mówi. – Ja przy okazji poznawałem tajniki konstrukcyjne różnych instrumentów. Dzisiaj pomaga mi to w grze, bo znam różne możliwości instrumentów.



Podczas spotkania z konstruktorem pozytywu wszyscy chcieli zobaczyć instrument z bliska, zajrzeć do środka

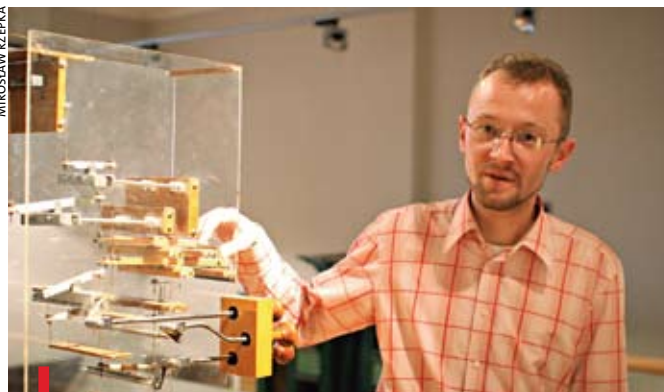
Po maturze musiał opuścić Raszczycę. Rozpoczął studia w Akademii Muzycznej. – Ale w każdy weekend wracałem, bo jestem jedynym organistą w parafii – mówi. – Nie chciałem, żeby liturgia odbywała się bez organów.

– 16 grudnia 1993 roku zagrałem na Mszy św. po raz pierwszy – recytuje z pamięci Stanisław Pielczyk. – Śp. Bolesław Okręt, ówczesny organista, właściwie mnie

nie uczył. Stałem tylko nad nim, gdy grał, i patrzyłem. Aż dziw, jak czas szybko biegnie.

Przed rokiem Stanisław Pielczyk ukończył katowicką Akademię Muzyczną w klasie prof. Juliana Gębalskiego z wyróżnieniem. Jest już znanym młodym wirtuozem. Zdobył między innymi II nagrodę w konkursie organowym w ramach Festiwalu Muzyki Sakralnej im. ks. Stanisława Ormińskiego w Rumi w 2003 roku, a w roku 2006 w Opawie, w Konkursie Młodych Organistów również zajął II miejsce.

W rodzinnej parafii także jest ceniony. Nie tylko za to, że uświetnia swą grą liturgię. Również za inicjatywy, które podejmuje. Niedawno zaprosił parafian na prezentację pozytywu. – Nie spodziewałem się, że przyjdzie blisko setka osób – opowiada. – Spotkanie trwało prawie 2 godziny. Wszyscy chcieli zajrzeć do środka instrumentu, pytali mnie o różne szczegóły. To był bardzo udany wieczór.



– Trudno pogodzić fascynację budową instrumentu z grą na nim, ale mnie się jakoś udaje – uśmiecha się Stanisław Pielczyk

Mirosław Rzepka

MIROSLAW RZEPKA

Premiera w „Ateneum”

Odlot w bajkę

Najnowsza premiera Śląskiego Teatru Lalki i Aktora „Ateneum” to kilkadziesiąt minut odlotu w ciepły, bajkowy świat. Potrzebnych każdemu, żeby się nie zestarzeć.

W czasie spektaklu pt. „Klonowi bracia” według baśni rosyjskiego dramaturga Eugeniusza Szwarca, nawet najstarsi siedzący na widowni czują się dziećmi. Przyszli do „Ateneum” ze swoimi najmłodszymi, ale tak naprawdę sami co jakiś czas powinni fundować sobie taką dawkę radości z obcowania z lalkami – misiem, psem, kotem i innymi bohaterami bajki. „Klonowi bracia” mają kilka atutów, a niewątpliwie jednym z nich jest scenografia Martyny Dworakowskiej. Na początku sztuki, kiedy sceniczny świat dopiero wyłania się z półmroku, wydaje się, że trafiliśmy do ogrodu z obrazów Celnika Rousseau. Później ten tajemniczy, kolorowy krajobraz zapełniają zwierzęta i ludzie – wszystkie dużych rozmiarów i w przypadku zwierząt

tak pomyślane, że ma się ochotę je pogłaskać. – Chcieliśmy, żeby dzieci dobrze je widziały, bo zwykle, siedząc w dalszym rzędzie, muszą wyciągać szyje – powiedziała scenografka. Maluchy reagowały na te przytulanki spontanicznie i z zachwytem, przywołując je do siebie okrzykami: „miiiisuu!”, „koootek!”. Reżyser, sam świetnie kreujący Niedźwiedzia, sprytnie obmyślił fabułę przedstawienia. Poskracał pewne typowe, bajkowe wątki i wprowadził żywe, często pełne humoru dialogi, zdynamizował akcję opowieści. Oglądając bajkę dla dzieci, my, dorośli, widzimy, ile razy sami w naszym „dorosłym” życiu zachowujemy się jak maluchy. Przypomina nam o tym Niedźwiedź, zadający w krytycznej sytuacji pytanie: „Płakać?”. „Nie, śpiewać piosenkę” – radzą mu przyjaciele,



Aktorzy „ukrywają” się za lalkami

zaznaczając, że najważniejsze to zachować dystans i odpowiednie proporcje. Twarze aktorów animujących lalki w żywym planie prawie nie widzimy, bo mają naciągnięte na głowy brązowe kaptury, żeby zaznaczyć, że najważniejsze jest lalkowe przedstawienie. Dopiero na końcu dowiadujemy się, że Wasylisę grała Aleksandra Zawalska, jej syna

Jasia – Beata Zawiślak, Babę Jagę – Danuta Baska, Kota Mruczysława – Krystyna Nowińska, Brysia – Bartosz Socha. Trochę za mało jest muzyki Michała Kowalczyka, bo widz ma ochotę jeszcze poklaskać w jej takt, a może i zaśpiewać. Ponieważ ta sztuka wciąga do zabawy tak, że nie chce się wychodzić z teatru.

Barbara Gruszka-Zych

Wybitni Ślązacy

O swojej ziemi

Autorką tej książki jest katowiczanka Danuta Lubina-Cipińska. Dopiero po jakimś czasie ujawnia, że jest też Ślązacką. Bo – jak pisze – musiało do świadomości tej tożsamości dojrzeć.

A jej „Śląsk jak Ameryka” to zajmujące studium prawdy o ludziach tworzących ten niepowtarzalny region. Rozpisana na rozmowy i szkice opowieść o zadomowionych tu przybyszach, takich jak dyrektor Biblioteki Śląskiej Jan Malicki, którego matka emigrowała na Śląsk z Wielkopolski (1 września 1939 przenosiła w bezpieczne miejsce archiwum „Gościa Niedzielnego”, bo pracowała u ostatniego redaktora naczelnego naszego pisma przed wojną), czy Wojciech Kilar, pochodzący

ze Lwowa. I o urodzonych tu i dziedziczących historię tej ziemi z dziada pradziada, jak nieżyjący już pisarz i tłumacz Henryk Bereska czy reżyser i parlamentarzysta Kazimierz Kutz – obaj związani z Szopienicami. Sama Lubina-Cipińska wyznaje, że pochodzi z rodu mieszkającego w Katowicach od trzech stuleci. Jej nazwisko rodowe znalazło się w spisie katowickich zagrodników, czyli chłopów, już w 1702 roku. Ich ziemię znajdowały się w centrum dzisiejszego miasta, dawne rodzinne pole tam, gdzie dziś stoi Urząd Wojewódzki. Widać, że autorka kocha swoje miasto. Opisując je, stale podkreśla jego



walory. Na przykład porównuje kolumny przy wejściu do katowickiej katedry – dzieło Xawerego Dunikowskiego – do kolumn antycznych. Tak samo zachwycą się miastem i regionem Wojciech Kilar w świetnym wywiadzie, z którego wzięł się tytuł wydawnictwa. Jeszcze we Lwowie trafiły do jego rąk książki Gustawa Morcinka, w których rozczytywał się przy kuchennym stole. Jedną z nich nosiła niezbyt zachęcający tytuł „W zadymionym słońcu”. A jednak wszystkie przyciągały go do nieznannej ziemi. Tuż przed wojną jego ojciec, ginekolog, przyjechał do pracy do Katowic i wynajął mieszkanie przy Warszawskiej. Sam

wybitny kompozytor związał się z Katowicami poprzez Liceum Muzyczne im. Szymanowskiego, przez lata jedyną tego typu szkołę średnią w Polsce. Został i zakochał się w Śląsku na amen. A teraz wielcy tego świata odwiedzają go, żeby zamówić muzykę do swoich filmów i... poznają Katowice. Czytając „Śląsk jak Amerykę”, poznamy nie tylko Katowice, ale i cały nasz wielkomięjski region. Bo trzeba wierzyć twórcy „Krzesanego”, że na ul. Wolności w Zabrze czuje się jak na ulicach Nowego Jorku. Jak w wielkim mieście, którego inni szukają za granicą.

Barbara Gruszka-Zych

Danuta Lubina-Cipińska: Śląsk jak Ameryka, Wyd. Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, Koszęcin 2008, s.274.